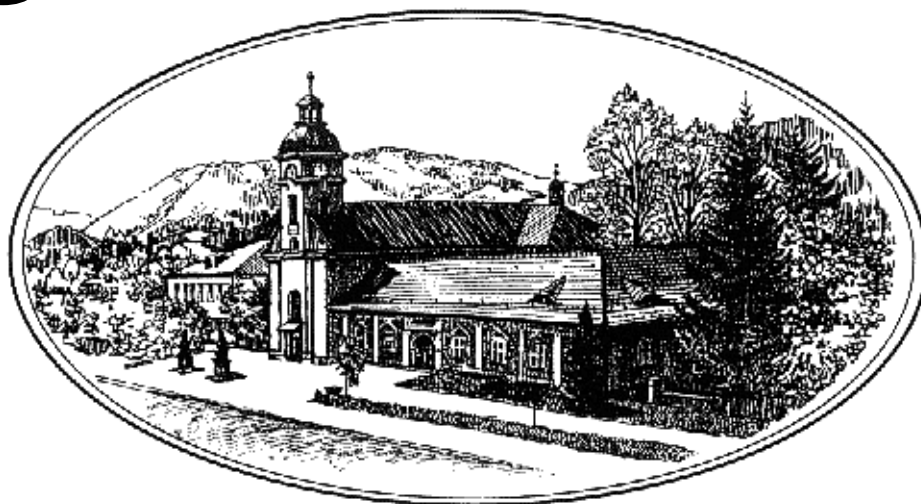


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 35 (1055) 31 sierpnia 2014 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

X X I I N I E D Z I E L A Z W Y K Ł A

Naśladować Pana

Dzisiejsze czytania mszalne zachęcają nas do naśladowania Pana Boga i oddania Mu całego naszego życia. I tak już prorok Jeremiasz w VI wieku przed Chr. dawał świadectwo przed swoimi pobratymcami absolutnego oddania się Stwórcy: „Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś”. Wtóruje mu w tym autor Ps 63, deklarując: „Będę Cię wielbił przez całe me życie i wzniosę ręce w imię Twoje”. W nowej zaś ekonomii zbawienia św. Paweł Apostoł w Liście do Rzymian nawołuje: „Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej”. Tę jego gorącą prośbę dopełnia Jezusowe wezwanie, które odczytujemy ze stron Ewangelii według św. Mateusza: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”.

To zdanie jest chyba jedną z najbardziej znanych Chrystusowych wypowiedzi. Zazwyczaj też przywołuje się ją wtedy, gdy doskwiera nam cierpienie. Nieraz tak bardzo dotyka nas ból codzienności, że bez przywołania owej maksymy i utożsamienia się z jej treścią nie jesteśmy w stanie nawet podnieść się z łóżka. Dopiero siła płynąca z wiary pozwala na podjęcie naszych obowiązków. Sprawia, że pomimo naszych różnorodnych ograniczeń wraz z Chrystusem Panem dźwigamy krzyż dnia codziennego, starając się tak żyć, by inni widzieli w nas

prawdziwe Boże oblicze. To chyba największe wyzwanie dla chrześcijanina, by naśladować Chrystusa Pana właśnie w takich okolicznościach naszego życia.

Wspólnota Kościoła jest zgromadzeniem zwołanych przez samego Pana Boga (grec. „ekkaleo”, od którego pochodzi słowo „ekklesia”, czyli „kościół”). Właśnie w tej wspólnotcie wspieramy się wzajemnie w naśladowaniu Chrystusa. Dlatego też wspólnie uczestnicząc w Eucharystii, szczególnie tej niedzielnej, dajemy żywe świadectwo naszej wiary, które potem przekłada się na nasze powszednie życie. Owo naśladowanie Pana ma swoje przełożenie na konkretne czyny chrześcijańskiej miłości i miłosierdzia. Nieustannie przypomina nam o tym papież Franciszek, który jako Chrystusowy namiestnik na ziemi nieustannie aktualizuje Jego słowa zapisane w Ewangelii: „Pomyślmy o tym, że Jezus jest przed nami, że nas prowadzi tą drogą. To jest naszą radością i to daje płodność naszemu życiu: iść z Jezusem. Inne radości nie przynoszą owoców, one troszczą się tylko o to, jak mówi Pan, by pozyskać cały świat, ale ostatecznie zatracić i zniszczyć siebie” (z homilii wygłoszonej 6 marca 2014 r. podczas Mszy św. w Domu św. Marty w Watykanie).

Ks. Jacek Molka, Niedziela

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Jr 20, 7-9

Psalm: Ps 63 (62), 2. 3-4. 5-6. 8-9

II czytanie: Rz 12, 1-2

Ewangelia: Mt 16, 21-27

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Nie można zmierzyć miłości Boga: ona jest bezmierna!”.

Postawa wobec spowiedników

W sakramencie pokuty penitent spowiada się Bogu, ale przed kapłanem, który w tym sakramencie pełni urzędową misję kościelną w zakresie jurysdykcji kościelnej i przysługuje mu wtedy Chrystusowa wiara i autorytet. Dlatego penitent, aby mógł ze spowiedzi odnieść zbawienny pożytek, nie może zatrzymywać się tylko na osobie spowiednika, ale musi oczyma wiary dostrzegać działającego w nim Chrystusa i zachować względem niego postawę szczerości i posłuszeństwa, jaka należy się samemu Chrystusowi. Szczerość wyznania grzechów oznacza, że jest ono zgodne z prawdą o faktycznym stanie sumienia, bez zarzumiłości lub chęci zatajenia grzechów. Nie ma tam miejsca na wykręty, niedomówienia, niedbalstwo czy nieszczerłość. Jest to warunkiem ważności spowiedzi, która w przeciwnym wypadku byłaby świętokradzka. Każdy, kto prawdziwie pragnie przebaczenia grzechów, musi podjąć trud szczerej spowiedzi, tym bardziej, że w sakramencie pokuty ma zapewnioną pomoc Boga i Kościoła oraz uszanowanie własnych, osobistych praw, gdyż wyznanie grzechów jest tajne i zabezpieczone pieczęcią tajemnicy spowiedzi. Aby takie szczere wyznanie było możliwe, penitent musi darzyć spowiednika zaufaniem, które tę szczerość umożliwia. Dlatego idąc za ujęciem Soboru Trydenckiego **OBRZĘDY POKUTY** uczą, że *spowiedź wymaga od penitenta woli otwarcia swego serca przed służą Bożym* (por. Obrzędy Pokuty dostosowane do zwyczajów diecezji polskich 6b).

Istotne w sakramencie pokuty jest także posłuszeństwo spowiednikowi, jakie należy się samemu Chrystusowi. Dotyczy ono związanych z tym sakramentem nakazów i pouczeń moralnych, zadośćuczynienia i restytucji. W przypadku, gdy spowiednik jest kierownikiem duszy, to w kwestii pokuty zachowuje ważność wszystko, co dotyczy postawy penitenta wobec spowiednika. Jednak, ponieważ kierownictwo duchowe istotnie różni się od sakramentu pokuty i nie ma na celu odpuszczenia grzechów, lecz postęp w duchowym życiu osoby kierowanej, dlatego jej postawa wobec kierownika duszy musi być wzbogacona o jeszcze inne elementy. Mediacyjno – służebny charakter władzy kierownika duchowego wymaga od osoby kierowanej, oprócz wiary, szczerości i zaufania, również postawy pokornej otwartości i roztropnego posłuszeństwa z zachowaniem jednak autonomii duchowej. Posłuszeństwo w kierownictwie duchowym polega na zdolności przyjmowania pouczeń i szukania woli Bożej, a nie własnej. Jest ono możliwe tylko wówczas, gdy osoba kierowana jest całkowicie otwarta na słowo Boże. Nie może być ono przeżywane w duchu poddaństwa i całkowitego uzależnienia psychicznego. Musi je cechować wewnętrzna swoboda, wykluczająca lęki i obawy, które paraliżują szczerość wypowiedzi oraz pragnienie okazania pewnej inicjatywy, bez ciągłego oczekiwania na wiążące i dokładne wskazówki. Osoba kierowana nie może się zrażać konsekwencją i stałością kierownika, który wymaga sumiennej pracy nad sobą. Powinna darzyć swego ojca duchowego nadprzyrodzoną miłością i widzieć w nim instrument Bożej Opatrzności, tak jak to czyniła w swoim życiu święta siostra Faustyna. *Wasz brat Franciszek*

Szlaki Maryjne w Europie -

Do sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej nad Schwarzsee 2583 m. n.p.m. w Alpach Walijskich

Okres wakacyjny sprawia, że więcej podróżujemy, czy to po Polsce, czy Europie. W swoich podróżach natrafiamy na miejsca kultu Matki Bożej. W ten sposób niejako pielgrzymujemy szlakami maryjnymi do polskich bądź europejskich sanktuariów maryjnych. I mnie się ostatnio przydarzyło tak pielgrzymować. Dlatego dalszy ciąg opisywanej przez nas historii parafii i kościoła w Hermanicach, jako miejsca, gdzie swoje ślady pozostawił św. Jan Paweł może na kilka tygodni poczekać.

W tym miesiącu brałem udział w klubowym wyjeździe z młodymi alpinistami Bielskiego Klubu Alpinistycznego w Alpy Walijskie, w okolicy Zermatt w Szwajcarii. Byłem tam już w 1980 roku, jako początkujący alpinista. Wówczas pochłonięty w całości wspinaniem się na okoliczne czterotysięczniki, nie miałem czasu na zwiedzanie tamtejszych kościołów, czy kaplic. Do tej pory nic nie wiedziałem o sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej nad Schwarzsee pod Matterhornem 4478 m n.p.m. Dlatego do tegorocznego wyjazdu przygotowałem się nie tylko pod kątem zdobywania szczytów, lecz też lepsze poznanie świętych gór i świętych miejsc w Szwajcarii. Studiując szlaki maryjne w Szwajcarii, od razu rzuciło mi się w oczy właśnie wyżej wspomniane sanktuarium nad Schwarzsee. W 1980 roku po zdobyciu Matterhornu, po przygodach, które nas tam spotkały, byłem tak przejęty tamtym sukcesem, że do kaplicy z cudowną figurką MB Śnieżnej wstąpiłem tylko na chwilę, by jak wszyscy zdobywcy Matterhornu podziękować Matce Bożej modlitwą za Jej opiekę.

Zawsze myślałem, że położone we francuskich Alpach, na wysokości 1820 m. n.p.m. sanktuarium Matki Bożej La Salette, to najwyższe położone sanktuarium maryjne w Europie. A teraz już wiem, że jest nim sanktuarium maryjne nad Schwarzsee, leżące na wysokości 2583 m n.p.m.

Nim opiszę moją pielgrzymkę do sanktuarium MB Śnieżnej nad Schwarzsee pod Matterhornem w Alpach Walijskich w Szwajcarii, przytoczę tu kilka faktów z historii Szwajcarii dotyczących wprowadzenia tam chrześcijaństwa, reformacji, nietolerancji i odtworzenia w kantonach protestanckich organizacji kościoła katolickiego.

Chrześcijaństwo w Szwajcarii

Chrześcijaństwo na terenach późniejszej Szwajcarii zaczęło się rozprzestrzeniać bardzo wcześnie, bo już w V wieku. W następnym VI wieku, pojawiły się już opactwa i biskupstwa. Pierwsza informacja o budowie kościoła pod wezwaniem Matki Bożej na obszarze helweckim pochodzi właśnie z VI wieku i dotyczy poświęcenia kaplicy maryjnej w Payerne, dokonanego przez św. Mariusza biskupa miasta z czasów rzymskich – Averticum (Avenches). Zasadnicze znaczenie dla wprowadzenia chrześcijaństwa na ziemi helweckie miała ewangelizacja dokonana na początku VII wieku przez wielkiego misjonarza irlandzkiego św. Kolumbana i jego uczniów, którzy zbudowali wiele klasztorów, w wśród nich bardzo słynny Sankt Gallen. Przed tysięcznym rokiem wybudowano również słynne sanktuarium szwajcarskie w Einsiedeln, wzniesione na miejscu pustelni św. Meinrada zmarłego w 831 roku.

W średniowieczu rywalizacja między miastami szwajcarskimi przejawiała się nie tylko na polu polityczno-ekonomicznym, lecz także w konkurowaniu ze sobą we wznoszeniu wspaniałych katedr w stylu romańskim i gotyckim. Wzniesiono katedry w Bazylei, Lozannie, Genewie, Lucernie i Neuchâtel, które wprawdzie nie mogą rywalizować z francuskimi, ale wyróżniają się swoją wartością artystyczną. W sanktuariach tych praktykowano kult o silnym poczuciu zbiorowym, stąd też liczne pielgrzymki do nich przybywały, które ➡ str. 3

→ str. 2 składały wota. W pielgrzymki włączała się cała ludność, wszystkich stanów, ludność wsi, miast, czy kantonu. Najczęstszym wotum była świeca, często gigantycznych rozmiarów.

Traktat w 1499 r. zatwierdził niezawisłość kantonów szwajcarskich od cesarstwa. Szybko jednak życie religijne kantonów szwajcarskich, dostatecznie już rozwinięte, ale sformalizowane, zaczęło ulegać ideom reformacji. Dwóch wysokiej rangi przedstawicieli reformacji znalazło swoje miejsce w Szwajcarii: Zwinglii w Zurychu, a Kalwin w Genewie. Przyjęcie protestantyzmu zależało od uchwał poszczególnych zgromadzeń miejskich, które z obawy lub dla własnego interesu przechodziły na protestantyzm. Z tym wiązało się zupełne zniszczenie ołtarzy i wizerunków. Najważniejsze katedry zostały przejęte przez protestantów, którzy zniszczyli obrazy maryjne lub je palili. Na szczęście wiele figur zostało na czas ukrytych przez duchownych lub wiernych, którzy nie chcąc wyprzeć się wiary ojców często emigrowali, zabierając ze sobą otaczane wciąż wizerunki maryjne.

W kantonach, które pozostały katolickie, kwitło życie chrześcijańskie i równocześnie powstawały sanktuaria maryjne. W samym tylko Ticino powstało około dwustu sanktuariów maryjnych. Tu odczuwalne były wpływy pobliskiej Lombardii i wielkiej postaci św. Karola Boromeusza.

Jak pisze Domenico Marcucci w książce: *Sanktuaria Maryjne Europy* w rozdziale zatytułowanym Sanktuarium maryjne jako skuteczna ochrona katolicyzmu: *Wiele faktów świadczy o tym, że obecność na określonym terenie sanktuarium maryjnego w czasach walk katolików z protestantami, stanowiła oparcie przede wszystkim dla serc - wobec rozwoju protestantyzmu. W niektórych przypadkach decydującą rolę w powrocie do katolicyzmu odegrały zjawiska cudowne, czego znamienym przykładem jest sanktuarium w Silvie na Litwie.*

Katolicyzm w Szwajcarii częstokroć zawdzięczał przetrwanie szczególnie czczonym sanktuariom bądź też przebudzeniu duchowemu wywołanemu wśród wiernych przez jakieś cudowne zjawisko.

W bitwie pod Gubel, decydującej o przyszłości katolicyzmu w pięciu kantonach, które nie przystąpiły do reformy Zwinglego, sześciuset pięćdziesięciu żołnierzy katolickich walczących z sześciu tysiącami protestantów, posłużyło się zawołaniem wojennym: "Maryja, Matka Boga" na polu bitwy wzniesiono kaplicę ku czci Matki Bożej, upamiętniającą to cudowne wydarzenie (...).

Lucerna nie przeszła na protestantyzm dzięki objawieniu się Maryi miejskiemu urzędnikowi Maurycemu de Mettenwyl (w 1531 roku). Podczas gdy urzędnicy chcieli, czy byli gotowi pójść za przykładem wielu innych miast otwierających bramy zwolennikom Zwinglego, owo wydarzenie wywołało takie wrażenie na władzach magistrackich, że ludność miasta sprzeciwiła się skutecznie naciskom i siłom zbrojnym reformistów.

W kantonie Ticino miasta Locarno i Lugano nie przyjęły kaznodziejów protestanckich właśnie w imię czci dla Maryi, do której odwoływali się kaznodzieje katolicy, przeciwstawiający się reformistom w różnorodnych dysputach, wzbudzając wśród zgromadzonych wiernych entuzjazm i powodując żywy

ruch odnowy kultu w sanktuariach miejskich.

Podstawy współczesnemu państwu helweckiemu dało ogłoszenie w 1798 roku republiki wzorowanej na francuskiej, zaś reforma konstytucji szwajcarskiej przeprowadzona przez Napoleona zapewniła pewną tolerancję religijną. Umożliwiło to odtworzenie w kantonach protestanckich hierarchii katolickiej. Ożyły też niektóre sanktuaria Maryjne. W wielu przypadkach obok zabranych i niezwróconych kościołów wznoszono nowe pod tym samym wezwaniem. Zdarzenia te były głęboko przeżywane nie tylko przez katolików szwajcarskich, ale i przez wszystkich chrześcijan europejskich, tak iż zewsząd napływała pomoc, która przyczyniła się do ich odbudowy.

W drugiej połowie XIX wieku Szwajcaria cieszyła się nie tylko nową atmosferą tolerancji religijnej, lecz także korzystała z demokratyzacji i rozwoju gospodarczego. W latach następnych XX wieku Szwajcaria szczęśliwie uniknęła i przetrwała dwie wojny światowe, zachowując neutralność i mogąc wypełniać szczytne zadania za pośrednictwem Czerwonego Krzyża. Po ostatniej wojnie, zachowując zasady neutralności Szwajcaria nie weszła do ONZ, ale gości u siebie do dziś jej europejską siedzibę w Genewie.

Dzisiejszy obraz chrześcijaństwa na podstawie mojej krótkiej obserwacji z rejonu Zermatt, Tasch i Randy przedstawia się następująco:

Szwajcaria, jak każde państwo, które ma na fladze państwowej znak Krzyża Świętego, jest na pewno państwem chrześcijańskim, gdzie chrześcijaństwo wcześniej zapuściło korzenie i do dnia dzisiejszego ma się dobrze. Świadczą o tym liczne, rzucające się w oczy oznaki. Przede wszystkim, tak jak w całej zachodniej Europie, wszystkie budowle kościelne, począwszy od małych kapliczek, przez kościoły a na bazylikach i katedrach skończywszy, są wyjątkowo zadbane i nocą oświetlone. W miejscach publicznych przy ulicach i polnych drózkach znajduje się niezliczona ilość kapliczek, krzyży przydrożnych i innych obiektów sakralnych. Nikt z obecności krzyży w miejscach publicznych i na szczytach górskich nie robi żadnego problemu. Nie spotkałem się z ani jednym przypadkiem dewastacji, najmniejszego uszkodzenia jakiegokolwiek kapliczki czy krzyża. Znakomita większość krzyży, to krucyfiksy z postacią ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa.

W samym tylko Zermatt mamy wyznawców kilku wyznań chrześcijańskich. Mamy więc kościół rzymskokatolicki pod wezwaniem św. Maurycego, w którym odbywają się msze św. po niemiecku, dla większości niemieckojęzycznych mieszkańców miasta oraz chorwacku i portugalsku dla tamtejszych mniejszości. Istnieje także wspólnota ewangelicko-reformowana, lecz nie posiada ona własnego kościoła. Kościół ewangelicko-reformowany został urządzony w budynku Teosaal znajdującym się w Katolickim Centrum Parafialnym. Istnieje natomiast od 1870 roku kościół wyznania anglikańskiego wybudowany dla licznie wówczas przybywających do Zermatt turystów z Anglii.

Zauważyłem w górach takie miejsca odosobnione, pozwalające na chwile zadumy z tablicami na których wyrte są cytaty z Biblii. Najczęściej są to cytaty dotyczące podziwu naszego dla Stwórcy, co w przypadku tak pięknych krajobrazów, jakie mamy w Alpach jest jak najbardziej na miejscu (cdn.).

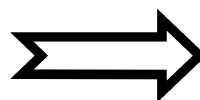
Andrzej Georg

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

**RESTAURACJA
BaHus**

www.bahus.pl

Warto przeczytać

Dobrze jest żyć dobrze –

O doświadczeniu przyjaźni opowiada Konrad Kruczkowski, autor bloga haloziemia.pl i zwycięzca konkursu na Blog Roku 2013 – prywatnie mąż i ojciec.

Masz jakąś definicję przyjaźni?

To relacja pozbawiona lęku. Precyzyjniej: taka, w której lęku jest na tyle niewiele, że dwoje ludzi może opowiadać o sobie bez skrępowania. Zazwyczaj wchodzimy w różne role i pracujemy na określoną reputację. To naturalne, bo w świecie akceptującym wyłącznie doskonałość, nie chcemy odstąpić wszystkiego. W rozmowie z kimś bliskim maski przestają być potrzebne. Czujemy się bezpiecznie we własnej skórze.

Brak lęku i przestrzeń na autentyczność nie wyczerpują definicji, ale są fundamentalne. Cała reszta: wzajemna troska, zaufanie, stawianie mądrych granic, wyzwania... To wszystko przychodzi z czasem.

Jakie miejsce w Twoim życiu zajmują męskie przyjaźnie?

Męska tożsamość jest w nas wpisana, ale kształtuje się i dojrzewa w relacjach. Przede wszystkim w relacjach z innymi mężczyznami. To stąd tak ważna więź pomiędzy ojcem, a synem; później szczególnie charakter braterskiej więzi. W procesie dojrzewania do męskości przyjaźnie zajmują szczególne miejsce, bo dla mężczyzny drugi mężczyzna jest dobrym lustrem.

Gdzie szukać przyjaciół?

Jednego ze swoich najbliższych przyjaciół poznałem na studiach. Jacek jest naturalnym przywódcą i mentorem. Zajął przestrzeń, która była zarezerwowana dla mnie. W praktyce okazało się, że łączy nas podobny system wartości i podobne problemy z zastosowaniem go w praktyce. Duchowa nęcza nas połączyła.

Kolejnego ze swoich przyjaciół poznałem na kolanach. W konfesjonale. Bardzo szybko, bo przy drugim, albo trzecim spotkaniu, okazało się, że Grzegorz wie o mnie bardzo dużo. A przy tym, paradoksalnie, nie przestaje mnie doceniać. Czuję się bezpiecznie w tej relacji, bo moja słabość jest tutaj przestrzenią do pracy. Mówię o tym, bo to jest częsty próg wejścia: wielu mężczyzn nie wchodzi w takie relacje, bo boi się, że ktoś poszarpie te resztki ich poczucia własnej wartości. Lepiej się nie odsłaniać, udawać, chronić te wszystkie deficyty, zamiast się zmieniać.

Poznawałeś ich w biedzie?

Bieda zweryfikowała te przyjaźnie. Trudno mówić o konkretnych sytuacjach bez wchodzenia w sferę na tyle prywatną, że nienadającą się do upublicznienia. W sytuacjach granicznych mogłem – i wiem, że mogę nadal – przyjść do tych ludzi.

Masz jakiś przepis na przyjaźń?

Przełamywanie granicy strachu i zamknięcia w mówieniu o sobie. Nie da się budować przyjaźni bez otwartości. I odwaga w mówieniu innym o nich samych.

Platon twierdził, że dobry przyjaciel jest wielkim darem nieba. W przyjaźni jest coś boskiego?

We wszystkim jest coś boskiego. Jeśli Jezus nazywa nas swoimi przyjaciółmi, to znaczy, że daje wzór: perfekcyjny model tego, czym przyjaźń jest. To świetnie widać w Ewange-

liach, gdzie mamy Jezusa, który płacze nad grobem Łazarza, ale też Jezusa, który potrafi w ostrych słowach postawić Piotra do pionu.

Patrzanie na Chrystusa przez pryzmat męskość jest inspirujące. Pracuje w drewnie, fizycznie. Ucisza burze, przewodzi tłumom i staje naprzeciwko tych, którzy chcą go zabić. To z jednej strony. Z drugiej: kochający i posłuszny syn, znamienna scena płaczu nad grobem Łazarza, w końcu pełna strachu modlitwa przed pojmaniem. Jezus jest wieloznaczny i wyłamuje się ze schematów.

Czy Bóg może być przyjacielem?

Bóg jest przyjacielem. Na mocy własnej deklaracji. Przyjaźń jest relacją dwukierunkową – relacja z Bogiem również. Boimy się tej perspektywy, bo wydaje nam się, że ona odrze Boga z szacunku i czci. To bzdura.

Zazwyczaj modłę się nad kuchennym stolikiem. Nieustannie elementem moich modlitw jest bunt. Kilka dni temu dowiedziałem się, że mojej bliskiej przyjaciółce (tak, kobiecie) zagraża nowotwór. Badania były w toku, czekaliśmy na wyniki. Byłem rozżalony i zły. I przerażony.

Wcześniej rano siadam z różańcem. Tego dnia tę męską rozmowę rozpocząłem otwartą pretensją: „do reszty Ci odwaliło? Chcesz się znów licytować, targować ze mną, coś ugrać? No to śmiało. Bo dam dużo”.

Tyle, że kiedy ta modlitwa się kończy, nie ma już we mnie buntu, ale jest zaufanie i świadomość, że On wie lepiej. Inna rzecz, że akurat wtedy wytargował (śmiech).

Co masz na myśli? Dużo postawiłeś?

Trochę. Szczegóły nie są ważne, bo to rzecz między mną, a Nim. Było warto, zawsze jest. Bóg, nawet jeśli się głupio prosimy, nie daje nam więcej, niż moglibyśmy dźwigać. Ale prawie zawsze daje na miarę, tak, że bywa trudno.

Jak w Twoich przyjaźniach uczestniczy żona?

Mamy wspólnych przyjaciół. Mamy też przyjaciół, którzy nie posiadają relacji z drugą połową. Ostatnio spotkałem się z opinią, że jeśli mężczyzna przyjaźni się z kimś innym, żona traci wyłączność i dzieje się coś złego. Padło to w kontekście przyjaźni pomiędzy kobietą a mężczyzną i towarzyszyło mu absurdałne stwierdzenie, że taka relacja poza małżeństwem nie jest możliwa, ale niezależnie od tła, budzi mój sprzeciw. Małżeństwo jest relacją szczególną, pierwszą i uprzywilejowaną, ale nie stanowi wyłączności w każdym wymiarze życia. To właśnie dzięki temu, że nawiązuję relację poza granicami naszego małżeństwa, to małżeństwo może być dobre.

Z żoną się przyjaźnisz?

Tak. To jest ta pierwsza, najważniejsza przyjaźń. Tu jest elementem czegoś więcej, bo stanowi ważny składnik miłości.

Czym różnią się przyjaźnie między mężczyznomi od tych między mężczyzną a kobietą?

Jestem daleki od narracji, gdzie przyjaźń mężczyzny z mężczyzną ma większą wartość niż ta, gdy stroną jest kobieta. Obie relacje mają swoje znaczenie i są potrzebne. Ba, jestem przekonany, że przyjaźń mężczyzny i kobiety wymaga więcej dojrzałości.

Często wchodzimy w dorosłość jako chłopcy, którym nie odcięto pępownicy. Model ojcostwa, w którym mężczyzna przynosi do domu pieniądze i zapewnia bezpieczeństwo materialne, a na kobiecie ciąży pełna odpowiedzialność

➡ str. 6

Kacik poezji

Modlitwa za zmarłych w Warszawie

Wieczne odpoczywanie
Racz im dać, Panie,

Na Powązkach, na placach, na skwerach,
Pod ruinami domów,
W zasypanych piwnicach,
Tam, gdzie kto padł,
Gdzie umierał.

Ofiaruj spokój im zaświatowy
I na mogiły pośpiesz z pomocą,
Bo trzeba było z miejsca na miejsce,
Spod trotuaru pod kamień grobowy,
Już uleżałe przenosić głowy
I sen ich naruszać nocą.

Wyróżnij nieznanych i bezimiennych
Światłem, które wieczyście połyska,
Bo cóż im z ludzkiej, doczesnej pamięci,
Kiedy pod krzyżem i hełmem pościęci
Nie mają nawet nazwiska.

Niech serce twoje ich wynagrodzi
I od najbliższych odejść pomaga,
Bo matkom, co kładły im bandaże na skroni,
Szepotali wargą stygnącą w agonii,
Jak miłość i jak zakłęcie:
Mokotów, Praga, Okęcie.

Odbierz im rany, pozwól zapomnieć

O nocach w męce i dniach bez ratunku,
Bo gdy pod ścianą rozbitych szpitali
Marli bez wody i opatrunku,
Cisza z przedpoła zapadła złowroga

I nie koledzy ich salwą żegnali,
Lecz werbel zwycięski wroga.

Spójrz, Sprawiedliwy, na dzieło bez miary,
Bo z krwi i z mąk ich, nad miasto, nad gruzy,
Nad niebotyczne, ogromne pożary
Gorzkim rozwiane dymem,
Los nasz się dźwignął wysoko i w burzy
Stoi przed nami olbrzymem.

Spójrz, Sprawiedliwy, na dzieło bez miary,
Na wolność, co rośnie z nich nieprzerwanie,
Choć gasła z każdym pospołu:
Otwórz niebieską przed nimi bramę,
Do wojujących zalicz kościołów,
Zachowaj moc ich i oddaj im, Panie,
Ziemie ojczystą na wieczne władanie. Amen.

Kazimierz Wierzyński

Intencje Apostolstwa Modlitwy - Wrzesień

Intencja ogólna: Aby niepełnosprawni umysłowo otaczani
byli miłością i pomocą, których potrzebują, by godnie żyć.

Intencja misyjna: Aby chrześcijanie, natchnieni Słowem
Bożym, angażowali się w służbę ubogim i cierpiącym.

Intencja parafialna: W intencji dzieci szkolnych naszej
parafii.

Modlitwa do św. Klemensa

Święty Klemensie, Patronie naszej Parafii,
Bóg powołał Cię, abyś rządził Jego Kościołem,
a przez męczeństwo potwierdził to, co sprawował na ołtarzu.
Prosimy Cię wspieraj nas, byśmy przez przykład Twojej wiary i
głoszoną przez Ciebie naukę mogli podążać ku naszemu mi-
strzowi Jezusowi Chrystusowi. Amen.

Z życia parafii



• W niedzielę, 24 sierpnia, ustroniacy dziękowali Dobremu Bogu za tegoroczne zbiory z łąk, pól i ogrodów. Przychodzących do naszego kościoła, szczególnie na Mszę św. o godz. 9⁰⁰, witał intensywny zapach chleba, który stanowił dekorację u stóp ołtarza.

Rozpoczynając Eucharystię, Proboszcz przywitał bardzo serdecznie przedstawicieli Władz Miasta oraz wszystkich, którzy przyszli dziękować Bogu za dar chleba.

Kazanie również powiedział Proboszcz, a liturgię uświetnił swoim śpiewem chór AVE.

Na zakończenie tej uroczystej, dziękczynnej Eucharystii odśpiewaliśmy radosne Te Deum laudamus.

Potem zostały poświęcone chleby (podarowane przez piekarnie „U Brzęczka”, „U Tomaszka”, „Bethlehem” i PSS „Społem” i Emilii Kristof) i księży rozdzielali je ludziom.

O godz. 14.00 spod „Prażakówki” wyruszył korowód dożynkowy. Niestety, towarzyszyły mu obfite, wręcz ulewne, opady deszczu. W amfiteatrze zgromadziło się dużo mniej ludzi niż zwykle. Estrada Regionalna Czantoria wykonała obrzęd dożynkowy, towarzyszyły jej chóry - AVE i Ewangelicki. Modlitwy dziękczynne prowadzili księży - nasz Proboszcz i ks. radca Piotr Wowry. Potem wystąpił chór z Cisownicy a na koniec oczekiwana przez wszystkich nasza dziecięca Równica. Jak zawsze wspaniała, zebrała ogromne brawa.

• W tym dniu na wszystkich mszach św. składaliśmy ofiary na potrzeby naszej wspólnoty parafialnej.

• Piątek był ostatnim dniem tegorocznych półkolonii.

Pani Marii Pasternej z okazji 75 urodzin życzymy

tego, co najlepsze - zdrowia, darów Ducha
Świętego, Bożego błogosławieństwa
i opieki Matki Najświętszej
oraz dalszej inwencji twórczej

*W imieniu Parafian
redakcja „Po górach, dolinach...”*

JUBILACI TYGODNIA

Marian Tomiak

Krystyna Gil

Elżbieta Sławomirska

Stefania Nawrotek

Stefania Geremek

Cecylia Brachaczek

Maria Pasterna

Henryk Brzezina

Helena Janas-Dawidowicz



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw.
Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Franek ukończył 6 lat. Jego serce było proste, niewinne i rozmiłowane w Jezusie. Zawsze, gdy był w kościele z mamą, obiecywał Panu Jezusowi – *Będziemy zawsze przyjaciółmi, Jezu, przez całe życie!*

Pewnego dnia rodzice zawieźli go do lasu, by mógł tam spędzić cały dzień. Jego ojciec pracował w lesie, był leśniczym. Wyjechali bardzo wcześnie rano biorąc duży kosz prowiantu i udali się w daleką drogę. Gęsty i pusty las był bardzo tajemniczy: przestrzeń bez końca, z tysiącem odcieni kolorów zieleni. Dotarli do domku drwali i tato Franeka rozładował wszystkie potrzebne do pracy narzędzia.

– Będziesz się nudził Franku! – powiedział tato.

– Wziąłem ze sobą gazetki do czytania i zabawki, myślę, że w lesie też znajdę coś ciekawego – odpowiedział Franek.

Po krótkim zapoznaniu się z miejscem, Franek spędził całe przedpołudnie na czytaniu i bawieniu się samochodzikami. Znudzenie pojawiło się po południu. W pewnym momencie Franek pomyślał, że może pobawić się w chowanego, a do tej zabawy zaprosi po prostu Jezusa. Ale czy to tak można?

– Dlaczego nie? – odpowiedział od razu głosik w jego duszy, który pochodzi z wysoka, a który jedynie osoby czystego serca potrafią go słyszeć.

– Ty zacznij liczyć do 20 i potem... możesz mnie szukać! – usłyszał w sercu.

Podczas gdy Franek, oparłszy czoło o pień drzewa, liczył głośno do 20, słyszał prawie Jego kroki i pomyślał – Z pewnością nie trudno będzie go znaleźć. Wydawało mu się, że widzi... coś... za ogromnym kasztanowcem. Pobiegł szybko, z sercem w gardle... znalazł jedynie rudą wiewiórkę, która zniknęła pośród gęstwiny liści i konarów. Franek jednak dalej szukał. Za wielką olchą... tam coś się poruszyło. Chłopiec pobiegł, drżąc cały. Znów znalazł krzak leśnych jeżyn, dojrzałych i pachnących. W cienistej ciemności najniższych gałęzi gigantycznego świerku Frankowi wydawało się, że wreszcie Go znalazł... Zbliżył się cichutko..., ale znalazł jedynie rodzinę kuropatw, które pofrunęły zalęknione. Wreszcie pod wpływem wątpliwości, chłopczyk zaczął pytać siebie – Czy myliłem się?...Kto wie, czy rzeczywiście Jezus bawi się ze mną? W tym właśnie momencie wydawało mu się, że słyszy cichutko chrapanie. Zrobił kilka kroków i na miękkim dywanie zielonego mchu u stóp ogromnego dębu, znalazł głęboko śpiącego wędrowca. Był to człowiek młody, miał jasną brodę i włosy. Obok niego leżał plecak i butelka z wodą. Odpoczywał z lekkim uśmiechem na ustach.

– Czy ty jesteś moim przyjacielem Jezusem?- zapytał

Franek niezdecydowanie. – Znalazłem Ciebie!

Nieznany wędrowiec przebudził się słysząc słowa chłopca, usiadł i powiedział – Prawdziwy przyjaciel zawsze pozwala się znaleźć! Co więcej... nigdy ciebie nie opuszcza! ponieważ nieustannie myśli o tobie! Nie jestem Jezusem, ale chcę ci powiedzieć, że On również jest moim Przyjacielem i nigdy mnie nie zostawił. Zawsze jest przy mnie.

Franek szeroko otworzył buzię i oczy, i powiedział – Rozumiem. Jezus cię posłał, żebyś mi opowiedział o Nim. To wspaniale. Ty jesteś starszy i znasz Go dłużej. Opowiedz mi o Nim, będę grzecznie słuchał.

Wędrowiec uśmiechnął się tajemniczo i zaczął swoją opowieść o przygodzie kiedy po raz spotkał Jezusa...

Giustina

⇒ str. 4 za wychowanie dzieci, przynosi opłakane skutki.

Znakiem czasów jest smutny fakt, że etos męskiej, braterskiej przyjaźni stał się karykaturalny, niemodny i płytki. Ograniczyliśmy męską przyjaźń do robienia rzeczy głupich. Z kuflem piwa w dłoni i rykiem piłkarskiej trybuny w tle.

Tymczasem to, co charakteryzuje prawdziwą, dojrzałą męską przyjaźń to akceptacja, zrozumienie, wsparcie, ale również umiejętność stawiania wyzwań skrojonych na miarę. Zwłaszcza to ostatnie. W relacjach z kobietami szukamy akceptacji i uznania. Niestety, zazwyczaj idziemy drogą na skróty i udajemy. W kontakcie z drugim mężczyzną to trudniejsze, bo w nim grają te same mechanizmy i te same schematy. Konfrontacja mężczyzny z mężczyzną to zawsze konfrontacja z prawdziwym sobą. Właśnie dlatego tak wielu z nas szuka wielkich idei, wyzwań, spraw, oddaje się w morderczy wir pracy, ale nie ma wystarczającej odwagi, żeby z kimś podobnym usiąść nad stolikiem i rozmawiać. O sobie.

Obserwujesz jakieś problemy w budowaniu męskich przyjaźni?

Większość mężczyzn z tyłu głowy nosi ciche przekonanie, że nie są wystarczająco dobrzy. Psychologia nazywa to deficytem poczucia własnej wartości, John Eldredge, autor *Dzikiego serca* raną. Nomenklatura jest drugorzędna. Istotne, że większość z nas unika konfrontacji z tym przekonaniem. Wolimy to ukrywać. Udajemy, że trup w szafie nie istnieje. Kiedy spotykamy mężczyzn, którzy mogliby nam pomóc, boimy się. Nie chcemy przyznać, że jest średnio lub źle... Z tej perspektywy postęp jest niemożliwy, ale większość mężczyzn nie chce dojrzywać, chce czuć się lepiej. Zresztą, kultura komfortu i wygody, przeciwstawiana kulturze odpowiedzialności, usprawiedliwia tę filozofię ucieczki.

Jak temu przeciwdziałać?

Przeciwdziałać można tylko przykładem. Dobrze jest żyć dobrze, a kiedy pytają, wiedzieć dlaczego.

Rozmawiał Przemysław Radzyński, za www.e-espe.pl

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl